

Marian
Stala
**Krytyk
nieobojętny**
**Pochwała
Andrzeja
Frasaszka**

**Laudacja wygłoszona podczas
wręczania Nagrody im. Kazimierza
Wyki w dniu 18 stycznia 2013 r.**

1 Andrzej Franaszek ma za sobą 20 lat intensywnego pisania o literaturze. W czasie tych dwu dekad, ważnych nie tylko w jego prywatnym doświadczeniu, z młodego recenzenta zmienił się w wybitnego krytyka o rozpoznawalnym stylu myślenia i niekwestionowanym miejscu w dzisiejszej rozmowie o rzeczach literatury dotyczących.

2 Zbieg okoliczności sprawił, że pisarskim próbom Fraszka i kształtowaniu się jego krytycznoliterackiej osobowości przyglądałem się od samego początku. Od początku, od pierwszych szkiców, które dane mi było przeczytać, miałem też wrażenie, iż obserwuję rzadki (i choćby z tego powodu cenny) przypadek wcześniej ukształtowanego, wyraźnego talentu krytycznoliterackiego, umocowanego w głębokiej wrażliwości i niewątpliwej pasji poznawczej. Skądinąd: to pierwsze wrażenie zmieniło się w ciągu ledwie kilku lat w spostrzeżenie, że to, co było w najwcześniejszych wypowiedziach Fraszka tylko zapowiedzią, stało się spełnieniem. Czy tak szybki i tak widoczny rozwój jego umiejętności ucieszył kolegów i współzawodników – tego, rzecz jasna, nie wiem.

3 Jeśli ktoś przyglądał się w latach 90. prasowym publikacjom recenzji, szkiców i esejów Andrzeja Fraszka, następnie zaś przeczytał jego pierwszą książkę, poświęconą Herbertowi, i dalej: jeśli ów ktoś czekał dłużej niż 10 lat na drugą i trzecią książkę krakowskiego krytyka – to mógł (albo nawet: musiał) dojść do wniosku, iż istnieje ogromna, wręcz zasadnicza różnica między aktywnością Fraszka jako uczestnika bieżącego życia literackiego, redakto-



ra „Tygodnika Powszechnego”, współpracownika innych czasopism (o programach radiowych i telewizyjnych nie wspominając) – a jego postawą jako autora *Ciemnego źródła*, *Przepustki z piekła* i monumentalnej biografii Miłosza.

W pierwszym ze wskazanych wcieleń uderzająca jest niecierpliwość młodego krytyka, który pragnie ogarnąć i zinterpretować powstającą na jego oczach literaturę, pragnie uchwycić jej zewnętrzne i wewnętrzne pulsowanie... We wcieleniu drugim postawa krytyka ulega znaczącej przemianie. Franaszek jako autor książek wydaje się zupełnie wolny od niecierpliwości czy zniecierpliwienia. W miejsce młodzieńczego rozgorączkowania pojawia się skupienie, zdolność niespiesznego wgłębiania się w dzieło, w problem, w labirynty twórczej biografii i osobowości. Pogoń za całością (która zawsze

okazuje się nieosiągalna) zostaje zastąpiona przez świadomy wybór szczególnie ważnych twórców i problemów... Zwiększa się dystans do opisywanego świata, ale też jego widzenie staje się pełniejsze, wielowymiarowe...

Wspominam dwie twarze krakowskiego krytyka (i dwa rytmy jego twórczości) nie po to, by zdecydowanie i jednoznacznie wybrać jedno z jego wcieleń, a drugie zanegować (choć pokusa wykonania takiego gestu jest znaczna!). Wspominam je, by powiedzieć, że dwa krytyczne wcielenia Andrzeja Franaszka nawzajem się oświetlają i współwarunkują.

Skądinąd: przeciwstawienie wczesnej aktywności krytycznej Franaszka i jego trzech książek – nie wyczerpuje ruchu sensów wewnątrz jego pisarstwa. Aby to zrozumieć, wystarczy zauważyć, że książka o Herbercie zachęca do ponownej lektury

tekstów, które ją poprzedzały i które po niej nastąpiły; że *Przepustka z piekła* odnawia znaczenia nie tylko współtworzących ją szkiców, pisanych w przeciągu 15 lat, ale także *Ciemnego źródła* (przy okazji zaś dostarcza nowej perspektywy patrzenia na lata 90. i na przełom XX i XXI wieku); że biografia Miłosza może być czytana nie tylko osobno (autonomicznie), ale także w związku z obydwoma poprzednimi książkami Franaszka... I tak dalej.

Dodać jeszcze trzeba, że wszystkie wymienione napięcia i powinowactwa współkształtują własny ton krytyki uprawianej przez Andrzeja Franaszka: krytyki nieobojętnej i nie zezwalającej na obojętne traktowanie literatury.

4 Andrzej Franaszek jest krytykiem tyleż świadomym stawianych sobie celów, ile niechętnie odsłaniającym swój warsztat (nie mówiąc o deklaracjach teoretycznych czy metodologicznych!). Do wyjątków od tej zasady należy zwięzłe wprowadzenie do *Przepustki z piekła*, noszące znamienity tytuł *Krótki wstęp, w którym autor przyznaje się do swych staroświeckich przekonań*. Możemy tam przeczytać następujące krytycznoliterackie credo: „Wierzę, iż za każdym wierszem czy powieścią stoi człowiek, który [...] chce opowiedzieć o czymś dla niego ważnym, podzielić się odczuwaniem i myśleniem świata [...]. Ufam, że najpiękniejsze, najpełniej obdarzone sensem spotkanie z tekstem wydarza się wtedy, gdy to cudze myślenie staje się dla nas osobiście ważne, do głębi angażujące, poszerza nasz świat lub też pozwala lepiej uczyć, przemyśleć i nazwać to, czego sami doświadczyliśmy. Gdy czytanie jest tyleż budowaniem siebie, co pró-

bą przerzucenia mostu do drugiego człowieka, lekcją współczującej wyobraźni”.

Te zdania nie mogą zdziwić nikogo, komu przydarzyło się przeczytać którykolwiek ze szkiców Andrzeja Franaszka. Słysząc w nich mocny głos krytyka-personalisty, który na literaturę i na własną praktykę interpretacyjną patrzy od strony egzystencjalnego doświadczenia, rozumiejąc przy tym, że zarówno pisanie, jak czytanie są sposobami istnienia, tyleż wzbogacającymi, ile naznaczonymi ryzykiem przegranej.

Krótko mówiąc: przywołane wyznanie to manifest krytyki subiektywnej, podmiotowo zaangażowanej, niekryjącej własnych racji i namiętności, zarazem zaś – zawsze gotowej na spotkanie z emocjami i poglądami obecnymi w czytanim dziele.

Można też dodać, że istotną konsekwencją idei „przerzucania mostów do drugiego człowieka” jest zbliżenie wypowiedzi interpretującej do wypowiedzi interpretowanej, a więc – zatarcie wyraźnych granic między tekstem krytyka a dziełem pisarza. Zjawisko przenikania tego, co literackie, na terytorium tego, co krytyczne, widoczne jest w *Przepustce z piekła* zarówno na poziomie poszczególnych szkiców, jak i konstrukcji całości. Stąd bierze się trudny do jednoznacznego rozstrzygnięcia problem gatunkowej tożsamości drugiej książki Franaszka. Problem ten ma (co najmniej) trzy rozwiązania. Wedle pierwszego z nich *Przepustka...* to seria przenikliwych interpretacji, których przedmiotem są pojedyncze dzieła (bądź cała twórczość danego pisarza, bądź problem ujawniony w utworach wielu pisarzy). Wedle drugiego – książka Franaszka to dziennik intelektualny,

wykorzystujący kolejne lektury jako źródło wiedzy o sposobie myślenia i obsesjach żyjącego tu i teraz człowieka. Wedle rozwiązania trzeciego – *Przepustka...* jest autorskim wyznaniem, pisany na marginesach obcych książek i konfrontującym własne doświadczenie z doświadczeniem innych ludzi. Każde z tych rozwiązań wiąże się z odmienną lekturą; każde z nich inaczej traktuje autora wspomnianej książki; w pierwszym przypadku jest on uważnym czytelnikiem, w drugiej lekturze – analitykiem współczesnej duchowości, w trzeciej – pisarzem, oszukującym formy dla przekazania własnych doświadczeń...

Warto też dodać, iż problem „przerzucania mostów”, konfrontowania własnych doświadczeń z doświadczeniami innych – jest też widoczny w obu pozostałych książkach Franaszka...

5 O ile krytyczne *credo* przedstawił Andrzej Franaszek po wielu latach pisania (a uczynił to zwięźle i niechętnie), o tyle temat szczególnie mocno pobudzający jego wrażliwość i talent interpretacyjny wskazał już we wczesnych szkicach, by następnie przeanalizować jego wielostronną i wielokształtną obecność w poezji Zbigniewa Herberta i by rezultat tych analiz opublikować w roku 1998 w postaci (wspominanej już w tych uwagach) książki *Ciemne źródło*.

Franaszek nie był pierwszym krytykiem, który dostrzegł ciemną stronę dzieła Herberta i jego światoodczucia (przed nim był m.in. Ryszard Przybylski). Ale: był autor *Ciemnego źródła* pierwszym, który spostrzegł, że cierpienie można umieścić w centrum Herbertowskiego

świata – i z jego perspektywy dokonać rekonstrukcji tegoż świata; był też pierwszym, który wszystkie odcienie cierpienia, zjawiające się w dziele autora *Elegii na odejście* opisał szczegółowo i poruszająco... Dodajmy: wspomniana książka zwróciła uwagę na umiejętności Franaszka jako krytyka i znawcy interpretowanego w niej dzieła. Na okładce drugiego wydania (z roku 2008) Piotr Śliwiński napisał, że należy ona „do kanonu odczytań poezji Herberta”.

W drugiej książce Franaszka, *Przepustce z piekła*, zbudowanej ze szkiców pisanych przed wydaniem *Ciemnego źródła* i w dziesięciolecie po jego wydaniu – miejsce cierpienia zajmuje (mówiąc metaforycznie) doświadczenie piekła, dotknięcia przez ciemność i chłód. Albo inaczej: wejście w przestrzeń negatywności. To nadrzędne doznanie przybiera w *Przepustce...* formę fizycznego i psychicznego bólu, samotności, obcości, osaczenia, melancholii, rozpacz, nadchodzenia śmierci, niszczenia osobowości przez historyczne i metafizyczne zło. Doświadczeniom negatywnym przeciwstawione są w tej samej książce próby wydobywania się z piekła, przedarcia się w stronę czegoś, co umacnia w istnieniu, co jest wsparciem w walce z ciemnością. Tym czymś może być trwanie materialnych przedmiotów, ład wpisany w dzieło sztuki, mądrość ciała, ocalająca siła miłości. Oba kręgi doświadczeń odnajduje Franaszek u pisarzy tworzących na przełomie XX i XXI wieku bądź u twórców uznawanych za poprzedników naszej współczesności (takich choćby jak Aleksander Wat).

Krótko mówiąc: *Przepustka z piekła* to zbudowana z 44 interpretacyjnych szkiców

opowieść o ciemnym nurcie dzisiejszej literatury i ciemnej stronie dzisiejszej egzystencji. Opowieść o próbach wydostania się z ciemności. O bezskuteczności tych prób. O konieczności ich ponawiania. Takich książek, dodam, nie pisze się łatwo, nie publikuje się ich zbyt wcześnie. Andrzej Franaszek budował tę książkę (powtarzam raz jeszcze) przez 15 lat.

6 Trzecia książka Franaszka (950 stron powiększonego formatu!) ukazała się na wiosnę 2011 roku i nosi prosty tytuł *Miłosz. Biografia*. Pracę nad nią podjął autor tuż po roku 2000, jeszcze za życia Poety i za jego zgodą; kontynuował ją obok wielu innych zajęć; ukończył pisanie późną jesienią 2010.

Pomysł zmierzenia się z biografią Miłosza można wyprowadzić z obu wcześniejszych książek Franaszka. Albo inaczej: można go wywieść z jego sposobu myślenia o literaturze. Nie zmniejsza to trudności przedsięwzięcia, jakim jest staniecie wobec realnej i symbolicznej egzystencji Wielkiego Twórcy, będącego bardzo skomplikowaną osobowością.

To przedsięwzięcie wymagało niezwykłej odwagi i równie niezwykłej pokory. Jak również: niewyobrażalnej cierpliwości, koniecznej przy gromadzeniu i poznawaniu źródeł. I dalej: historycznej, socjologicznej i psychologicznej dociekliwości. I jeszcze: pisarskiej wyobraźni. Sądząc po rezultatach, Franaszkowi nie zabrakło żadnej z wymienionych cech. Jego książka, wykorzystująca ogromny zbiór faktów, spełnia zawartą w tytule obietnicę: przedstawia sugestywną i wiarygodną wizję życia Miłosza. Ta wizja podsumowuje rozproszoną wiedzę o losach poety,

odsłaniając zarazem wiele terytoriów mało znanych lub nieznanymi (by wymienić lata młodości, czas okupacji, pierwszy pobyt w Ameryce czy pierwszą połowę lat 80.). Miłosz, wyłaniający się z opowieści Franaszka, jest człowiekiem fascynującym i pełnym sprzeczności, mającym poczucie własnej wyjątkowości i dręczonym przez poczucie winy i niespełnienia. Mówiąc inaczej: Franaszkowi udało się wykreować takiego narratora, który rozumie wielkość bohatera swojej opowieści, nie zapomina jednak o chwilach jego słabości, ani nie ukrywa własnych wątpliwości. To właśnie skłonny byłbym uznać za najistotniejszą zaletę wspomnianej książki.

Nie wiem, czy napisana przez Franaszka biografia wszystkich przekona; zbyt wielu wrogów miał (i ma) Miłosz, zbyt wielkie wyzwał (i wyzwała) namiętności, by można było liczyć na zgodę nawet w sprawie jego biografii. Pewien jestem natomiast, że znakomita książka Franaszka zamyka ten etap w mówieniu o losie Poety, w którym można sobie było pozwolić na domysły. Przyszli biografowie Miłosza będą kontynuować rozpoznania krakowskiego krytyka albo spierać się z nim w oparciu o (nieznane dzisiaj) fakty.

7 Powiadają niektórzy, iż autor *Przepustki z piekła* przygotowuje się do napisania biografii Zbigniewa Herberta. W dzisiejszej Polsce byłoby to przedsięwzięcie jeszcze trudniejsze niż opisanie losu Miłosza. Zadanie na miarę świadomości i talentu Andrzeja Franaszka.

Marian Stala

W laudacji tej wykorzystałem fragmenty moich wcześniejszych szkiców o książkach Andrzeja Franaszka.